

– Z SERII –
FOKORO
REX

W I

L N

O

I WILEŃSZCZYŃNA
W STAREJ FOTOGRAFII

BoSz



– Z SERII –
**FORO
REX**

W I

L N

O

I WILEŃSZCZYNA
W STAREJ FOTOGRAFII

WILNO

ZAMIAST WSTĘPU



Świat starych fotografii. Kontynent dawnych polskich Kresów. Ulice. Uliczki. Zaułki. Płatania drutów telegraficznych na drewnianych słupach przed pierzejami kamienic, stójkowy na chodniku, przechodnie zamarli w pół kroku, chłopiec wpatrzony w obiektyw aparatu fotograficznego.

I ja w naszym domu w Kolonii Wileńskiej odkryłem któregoś dnia na strychu porzucone przez kogoś i zapomniane przez domowników stare laboratorium fotografa. Śród wyschniętych, szeleszczących jak podczas burzy liści dębowych po omacku wyszukiwałem pojemniczki z ostro woniejącymi chemikaliami, wyszczerbione klisze, jakieś mosiężne cząstki zaginionej aparatury. Pamiętam, że z koleżkami próbowałem później zbudować za pomocą tektury, kleju, deszczulek i szkiełek prawdziwy aparat fotograficzny.

Utrwalić cząstkę chwili na sztywnej tekturze, zachować na zawsze obraz bliskich lub kontury rodzinnego pejzażu. Albo zatrzymać na wieczność splot dziwnych chmur oblatanych resztą światła zachodzącego słońca jak przed końcem świata.

Na niektórych z tych zdjęć może i ja zostałem utrwalaony przez nieznanego artystę. Może ja sam, może mój cień albo ślad mojej stopy. Przecież tymi wdzięcznymi uliczkami i koślawymi zaułkami wspinałem się na Górę Bułową, gdzie było moje gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta. A na tych pocztówkach, co pokazują miasto z lotu ptaka, na pewno tkwię uwięziony na wieczność między murami, choć przecież niewidoczny dla mojej wnuczki, która tak lubi szperać w starych „odkrytkach”. Mania zbierania pewnie żyje w nas od czasów najwcześniejszych, może nawet z epoki zbieractwa, kiedy wspinaliśmy się po drzewach, szukając soczystych owoców i smakowitych liści. Ludzie zbierają wszystko. Od kapsli butelkowych do zielonych skrawków papieru z portretem Waszyngtona. Ale wyszukiwanie i zbieranie starych pocztówek ma coś wspólnego z pisanie wierszy albo komponowaniem nostalgicznych piosenek. Na tych pocztówkach, na których zamarł w bezruchu miniony świat i zapomniany czas, szczególnie wzruszają nas ślady czulego indywidualnego istnienia: uroczysty adres pisany wyblakłym atramentem, dawno przebrzmiała nazwa ulicy albo staroświecki zakręt przy pięknie wykaligrafowanej

literze. Czasem wstrząśnie nami jakieś dawno nieaktualne zdarzenie rodzinne wspomniane w skąpym tekście czy powściągliwy wyraz uczucia albo „marka” przyklejona z tajemnym znakiem miłości.

Jak po kamieniach w rwącej rzece czasu wybierzemy się jeszcze raz dzięki tym samym zdjęciom w daleką podróż na Kresy, kresy naszej pamięci i początek naszej wspólnej pamięci.

Tadeusz Konwicki, ok. 1992

*Ze wstępu do niewydanego albumu *Wilno w starej pocztówce*.*

Tekst publikowany w piśmie literackim „Kartki” nr 24–25, 2001

Pamięć mam słabą, ale geny wileńskie silne. W czasach stanu wojennego, a były to lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku, lubiłem pospacerować sobie brzegiem rzeczki Wilenki od skraju Wilna przez wieś Markucie do mojej Kolonii Wileńskiej. Z końca ulicy Subocz skręcałem w lewo i piaszczystą drogą schodziłem w dół ku brzegowi rzeki, przekraczałem bezimienny strumień i wspinałem się na niewysokie zbocze, a tam już zaczynały się Markucie, skromna wieś ukryta w niegłębokim jarze, przesłonięta gęstwą starych, odwiecznych drzew. Trochę w dół, trochę w górę i ostatnia pochyłość, przejazd kolejowy i już dolna Kolonia.

Ten spacer mój był bardzo intensywny. Umiejscawiałem go późnym wieczorem, tuż przed pełną nocą, czasem z księżycem, innym razem wśród lekkich mgieł z delikatną poświatą idącą gdzieś z milczącego nieba. Szedłem tamtędy napięty, czujny, silnie przeżywający każdy sążeń tej niezwyklej drogi. I wydawało mi się, że rzeczywiście i naprawdę idę do mojej Kolonii, i naprawdę mój duch jak dym z pastusich ognisk chwieje się między koleinami, idę z rozpostartymi ramionami jakby na powitanie albo na pożegnanie na zawsze. I byłem tam wtedy tak prawdziwy i namacalny, że przypadkowy przechodzień musiał z krzykiem przerażenia uciekać w stronę chałup Markuc.

Ale owe spacery były przechadzkami wirtualnymi, które odbywałem w mojej nyzie na ulicy Górskiego w Warszawie w te beznadziejne noce ówczesnej zapaści dziejowej. Mój azyl i moja emigracja.

Tadeusz Konwicki,

„Mickiewiczowie młodszy” (fragment) 2014?

Ostatni tekst Tadeusza Konwickiego, „Gazeta Wyborcza”, 10.01.2015



9.
Uroczystości z okazji przyłączenia
Wileńszczyzny do Polski. Józef Piłsudski
przyjmuje defiladę wojsk na placu
Katedralnym, kwiecień 1922 roku

10.
Marszałek Józef Piłsudski z żoną Aleksan-
drą, córkami Wandą (z lewej) i Jadwigą
(z prawej) oraz adiutantem porucznikiem
Jerzym Jabłonowskim, 1924 rok

11.
Marszałek Józef Piłsudski przyjmuje
defiladę. Obchody rocznicy wyzwolenia
Wilna, 1933 rok

12.
Dom przy ulicy Świętej Anny (Maironio
gatvė), w którym mieszkał Józef Piłsudski.
Widoczna tablica pamiątkowa ufundowa-
na przez Związek Legionistów

13.
Przejazd marszałka Józefa Piłsudskiego do
Wilna w drodze na urlop w Pikieliskach.
Za kierownicą szofera marszałka Zygmunt
Malinowski, 1930 rok



11.



12.



13.





15.



16.

14.
Sprowadzenie serca Józefa Piłsudskiego do Wilna. Przejście konduktu z dworca do Ostrej Bramy, widoczna żona marszałka, Aleksandra Piłsudska, czerwiec 1935 roku

15.
Ulica Mickiewicza (Gedimino prospektas) w czasie pogrzebu serca marszałka Józefa Piłsudskiego, maj 1936 roku

16.
Uroczystości żałobne ku czci marszałka Piłsudskiego. Warta honorowa przy symbolicznym katafalku na ulicy Mickiewicza przy placu Łukiskim (Lukiškių aikštė), maj 1935 roku

17.
Pogrzeb serca marszałka Józefa Piłsudskiego. Kondukt na ulicach miasta, widoczny prezydent Ignacy Mościcki, maj 1936 roku



17.



37.



38.



39.

40.







64.
Kościoły Świętej Anny i Bernardynów, lata 20. XX wieku

65.
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego
(Misjonarzy) na Górze Zbawiciela, 1935 rok

83.



84.









WILNO

ZIEMIA WILEŃSKA

181.



182.



183.



184.



185.



186.



187.



188.





189.



190.



191.



192.

178.

Dziszna, powódź w 1931 roku

179.

Aprowizacja powodźnian przed budynkiem magistratu w Dziśnie, 1931 rok

180.

Rzeka Dziszna, granica polsko-radziecka w 1934 roku

181.

Pikieliszki, dwór Józefa i Aleksandry Piłsudskich, 1931 rok

182.

Nad jeziorem Święciany, przed 1939 rokiem

183.

Karczma w Puszczy Ławryjskiej w okolicach Wilna, przed 1939 rokiem

184.

Jezioro Narocz w 1926 roku

185.

Święciany, przed 1939 rokiem

186.

Brasław nad jeziorem Drywiaty, przed 1939 rokiem

187.

Podwileńska wieś, przed 1939 rokiem

188.

Zułów, fragment majątku rodziców marszałka Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie. Widoczne zakole rzeki Mery, 1937 rok

189.

Wilejka, dożywianie ubogich dzieci w szkole, lata 1925–1939

190.

Wileńszczyzna, akcja sadzenia drzew owocowych, 1932 rok

191.

Druja, główna ulica miasteczka, 1934 rok

192.

Holubicze, przed dworem, lata 30. XX wieku

WILNO I WILEŃSZCZYZNA

Kolejny album z serii FOTO RETRO poświęcamy przedwojnemu Wilnu i otaczającej go ziemi wileńskiej. Wilno, położone na północno-wschodnich kresach Drugiej Rzeczypospolitej, liczące po pierwszej wojnie światowej około 150 tysięcy mieszkańców, choć pod wieloma względami zacofane cywilizacyjnie, miało dla Polaków szczególne emocjonalne znaczenie. Miasto rodzinne Adama Mickiewicza, Józefa Piłsudskiego, cel pielgrzymek do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, siedziba znakomitego Uniwersytetu Stefana Batorego, było w okresie międzywojennym jednym z ważniejszych ośrodków kulturalnych i naukowych Polski. Trzeba pamiętać, że nie mniejsze znaczenie miało też dla społeczności żydowskiej, stanowiącej ponad 1/3 ludności miasta. Uchodziło za centrum religii, myśli i literatury judaistycznej w Europie Wschodniej. Do tej *Jeruszałaim d’Lito* – Jerozolimy Litwy – po nauki ściągali młodzież żydowska z odległych stron.

Wilno miało wielkie szczęście do fotografów, wyselekcjonowanie 200 najpiękniejszych i najciekawszych zdjęć nie było zadaniem łatwym, większość z nich pochodzi z Narodowego Archiwum Cyfrowego i Biblioteki Narodowej. Za wstęp posłużyły nam fragmenty tekstów słynnego Wilniuka, Tadeusza Konwickiego, nikt przecież nie pisał o Wilnie tamtych lat tak pięknie jak on....